

ECHO TERENU

nr. 2/1

LUTY 1989 rok.

Pismo terenowych struktur NSZZ SOLIDARNOŚĆ podwrocławskich miast i miasteczek
Brzeg Dolny, Milicz, Strzelin, Wołów, Żarów.
RKS NSZZ SOLIDARNOŚĆ Regionu Dolny Śląsk.

Z ogromnym zainteresowaniem śledzimy obrady "okrągłego stołu". Cieszy fakt, że przedstawiciele opozycji - tylekroć mieszeni z błotem w środkach masowego przekazu, wreszcie mogą oficjalnie mówić własnym głosem. Bez trudu można zauważyć czyja jest prawda i czyje racje są bliższe oczekiwaniom społecznym. Dalecy jednak jesteśmy od nastrojów radosnego optymizmu. Wciąż przypominamy i przypominać będziemy, że jedna ze stron "okrągłego stołu" są k o m u n i s t y, a więc już z samej definicji - antydemokraci. Są to ludzie bezgranicznie żądni władzy, których historycznie dowiedzioną taktyką działania - jest niedotrzymywanie wszelkich obietnic, umów i sojuszy. Przedstawiciele obecnej władzy - mający niejednokrotnie krew na rękach, a mówiący dziś o pluralizmie i demokracji - nie są dla nas wiarygodni. To ich stała taktyka. Zapomnienie o tym byłoby niewybaczalnym błędem. Nasz szczególny niepokój budzi możliwość wejścia części opozycji w układy z władzą poprzez utworzenie wspólnej listy wyborczej i przeprowadzenie tzw. niekonfrontacyjnych wyborów do sejmu. Sytuacja ta byłaby usankcjonowaniem autorytetem opozycji uzurpatorskiej władzy komunistów nad Polską. Z góry wiadomo bowiem, że PZPR i jej satelici - ZSL i SD w sejmie takim mieliby mieć zapewnioną większość. RKS NSZZ Solidarność Regionu Dolny Śląsk, w swoim Programie na rok 1989, mówi m.in. "Jeżeli w roku 1989 wybory do sejmu będą oparte na niedemokratycznej ordynacji wyborczej, RKS wowie społeczeństwo do bojkotu tych wyborów oraz przeprowadzi niezależne sprawozdanie frekwencji wyborczej". Takie postawienie sprawy uważamy za najbardziej oczywiste, a co za tym idzie - zobowiązujące. Wiedząc z kim mamy do czynienia nie podzieliłamy też wątpliwości o postaw propagujących masowe ujawnianie się struktur naszego Związku. Działalność jawna to oczywiście rzecz wielkiej wagi i wspieranie jej jest naszą powinnością. Realna sytuacja polityczna naszego kraju i nasze doświadczenia z przeszłości nakazują jednak ostrożność. Do czasu prawnego zalegalizowania NSZZ Solidarność i przeprowadzenia wyborów - struktur i nac. będą legalną kontynuacją naszych władz związkowych (na szczeblu regionu - RKS, a nast. 101 i 102-y) - wciąż muszą istnieć i działać.

Redakcja.

MOBILIZOWANIE STRACHEM...

Spora część aparatu partyjnego, zwłaszcza szczebla terenowego, nie może pogodzić się z ustępstwami władz centralnych na rzecz społeczeństwa i Solidarności. Władze ci, przywykli do monopolu władzy i wygodnego życia, przerażeni są widmem ewentualnych przemian. Z pewnością tronić będą z determinacją dotychczasowych układow. Równie zagrożona czuje się część aparatu przymusu. Pluralizm i demokracja to przecież m.in. jawność budżetu NSZ i MON oraz poszczególnych funkcjonariuszy. Dziś sprawy te utajone są specjalnymi przepisami. Nawet przed sądem prowadzonym np. sprawę o alimenty - pracownik MO nie musi podawać

(cd. str. 3)

"PARTIA Z ZAKŁADÓW -

- TOWARY DO SŁIEPÓW ! "

Władze odwołują się aby zakłady pracy nie stały się terenem ostrej walki politycznej i podziałów wśród załogi. Jeżeli rzeczywistym celem KC i rządu Rakowskiego jest wyrugowanie polityki z zakładów, to cel ten może przyjąć za własny każdy rozumny Polak. Byłaby to rada u nas zbieżność postulatów władzy z oczekiwaniem społecznym. Mówiąc to samo, nie zawsze byliśmy tak samo. Przeniesienie polityki poza bramy zakładu oznacza w naszej rzeczywistości - likwidację zakładowych komitetów PZPR. Coraz częściej

(cd. na str. 2)

"Partia z zakładów - towary do sklepów!" (cd. ze str. 1)

domagają się tego zakłogi pracownicze, szczerze uważając, że fabryka ma produkować, a politykować można gdzie indziej. Znajdźmy przykład jakiegoś kolwiek rozwiniętego państwa świata, gdzie w fabryce siedziby na etacie i w charakterze darmozjadów działacz takiej czy innej partii politycznej. Utrzymywanie podobnych nonsensów jest jednym z żywych jeszcze relikwów stalinizmu, kiedy to sekretarz KZ (policjanci często funkcje właściwe policji politycznej) był okiem i uchem władzy oraz kontrolerem prawdy dyirekcji i zakłogi. Dziś, w warunkach jakże nieporównywalnych do tych sprzed lat - czas zerwać z tym balastem. Przemawiają za tym choćby względy czysto oszczędnościowe - wyłączenie zbędnych etatów i dodatkowych m. in. do konkretnej pracy, tysiące wolnych pomieszczeń, pięknie wyposażonych gabinetów, telefonów itd. A politykować można sobie do woli w miejscach do tego przeznaczonych, tak jak to robi cały cywilizowany świat. Znaczna część pracowników fabryk i instytucji wcale nie pocha się do polityki. Jedni to robią, to zmusza ich do tego nasza anormalna sytuacja gospodarcza - będąca efektem określonych działań politycznych. Możemy zamorować robotników z RFN czy z Francji, że nie musi zajmować się polityką, ani nawet myśleć o niej. Nic bowiem, że za niego robią to inni i gdzie indziej - a i robią to dobrze. On natomiast ma stworzone warunki do pracy i bardzo dobrze opłacanej pracy, a o to przecież chodzi.

Zygmunt.

RZEC DOLNY

KKZ NSZZ "Solidarność" NZPO "Organika-Rokita" w Brzegu Dolnym wydała obszerny i szczegółowo opracowany Raport dotyczący represji w Brzegu Dolnym w okresie od 13 XII 1981 do 13 XII 1983r. W Raporcie ujęto osoby aresztowane, internowane, pobite i skazane przez kolegium do spraw wyroczni (73 osoby). Jednocześnie autorzy Raportu zwracają się - "...do wszystkich mieszkańców Brzegu Dolnego, którzy byli w jakikolwiek sposób szykanowani i represjonowani za głoszone poglądy, obronę naszych nieubytowanych praw, w tym prawa do legalnego działania NSZZ Solidarność, o przesyłanie do KKZ NSZZ Solidarność Rokity, pełnej informacji o stosowanych wobec nich represjach!"

W Strzeleńskich Fabrykach Mebli trwa konflikt na tle płacowym. Przeciętny zarobek zatrudnionych tu ludzi wynosi zaledwie 47 tys. złotych. Dyrekcja godzi się na podwyżkę w wys. 4 400 zł, co nie może zadowolić zakłogi. W wypadku tzw. umorzenia ścieżki, lub groźby strajku, dyrektor Conet grozi rozwiązaniem Zakładu. SFM przeżywa kryzys związany z błędami w kierowaniu firmą. Wiele specjalistów odeszło, stąd też brakuje fachowego nadzoru nad technologią produkcji. Brakuje materiałów, głównie do produkowania na potrzeby krajowe. W roku 1983 planowano wypłacanie 500 tys. dolarów zysku z eksportu. Osiągnięto zaledwie 100 tys. Zakład jest zadłużony.

Pytanie do dyirekcji: Dlaczego podobna firma w Głuchokazach może funkcjonować dobrze i przynosić zyski?

ZARÓW

W Zakładach Chemicznych "Organika" w Zarowie od stanu wojennego maleje produkcja. Zamknięto oddział litoporu, zakłogi cynkowej, wydział organiczny (po wybuchu nitratora), zaprzestano produkować przyspieszacze dipan i ostatecznie likwiduje się produkcję przyspieszacza SFM. Mniej się produkuje, spadają zarobki robotników, ludzie odchodzą z zakładów, produkuje się jeszcze mniej i koło się zamyka. Skutki niegospodarności dyirekcji spadają na barki aparatowych. Produkuje się w akordzie na 3 lub 4 zmiany w warunkach niezgodnych z bhp. Zaroga domaga się podniesienia płac zasadniczych. Regulacja nie obejmuje dodatków za pracę po południu, w nocy, niedziele i święta, w wolne soboty. Będzie tak dlatego, że niedawno umówiono z porozumienia płacowego zaragrat o podwyżce dodatków odpowiadnie do wzrostu najniższej płacy. Porozumienie zmienili dyr. Kołodko z przewodniczącym tzw. klasowego związku Władysławem Charezą i dyspozycyjnym samorządem kierowanym przez p. Janasa. Biedniejsi robotnicy, ale szybko bogaci się kilku decydentów zajętych udawaniem pracy przy produkcji środków ochrony roślin na licencji RFN. Setki tys. złotych płyną do kieszeni dyr. Kołodki, z-cy Ramięży, technologa Jędrzejewskiego, szefa produkcji Więka oraz człowieka do specjalnych zadań - Górki. Rozdzielają oni między siebie wyjazdy zagranicę, niemieckie prezenty i polskie odnawienia państwowe. Młot nie wie ile (cd. na str. 3)

czołoci swych dochodów - a jedynie podstawowe pobory. Prawo to nie przy-sługuje innym pracownikom państwo-wym. Iloć dziwnego, że ludzie ci mogą być głównym hamulcem demokra-tycznych przemian. Jedną z metod walki jaką mogą stosować - jest prowokacja. W naszym kraju nie jest to metoda nowa. Najróżniejsze jej formy realizowano wielokrotnie. Szczególnie w chwilach zagrożenia przywilejów aparatu władzy, jedna z form prowokacji wypływa stałe na powierzchnię. Oto, jeszcze w styczniu TV pokazywała spotkanie gen. Jaruzelskiego z tzw. dołami partyjnymi, na którym przedstawiciel tyższe "dołów" dał ciękawe przedstawienie. Trzęsąc się histerycznie - wołając, że nie chce legalizacji Solidarności, bo nie chce żeby go... powieszono! Był to żenujący pokaz historii sprężniętej z głupotą. Sprawa ta na jednak podkłada głębsze i szersze. Jeszcze przed stanem wojennym roz-poczęto cichą a następnie jawną i główną propagandę o dążeniach Solidarności do przelewu krwi, siko-wego przejmowania władzy i rozprawy z czerwonymi. Funkcjonariusze apa-ratu, milicjanci i wojskowi widzie-li krzyże malowane na drzwiach swoich mieszkań, znajdowali swoje nazwiska, a nawet całe cwe rodziny na "tajnych" listach osób przezna-czonych do wymordowania. Ludzie ci, urabiani przez wytrawnych provoca-torów - czuli się zagrożeni, co sprzyjało tak koniecznej wówczas dla władzy - konsolidacji i determi-nacji aparatu partyjnego i policyjno-wojskowego do sprawnego przeprowa-dzenia grudniowego zamachu. Wiara tych ludzi w zbrodnicze zamiary Solidarności była faktem i są tego liczne dowody. Jak bowiem tłumaczyć wydarzenia z nocy 13 grudnia i nas-tępnych, kiedy to po jednego dzia-łacza Związku przychodziła cała grupa uzbrojonych po zęby funkcyj-nariuszy, wywalala drzwi i stra-żyła pistoletami maszynowymi? Jeden z klawiszów w więzieniu na Kłeczowskiej opowiadał internowa-nym, że na własne oczy widział listy osób do powieszenia, na której figurował on, jego żona i dzieci. Takie listy, z podpisem Solidarności, kursowały również w małych miastach. Trudno się dziwić, że dawał się na

(cd. str. 4)

kto dostaje, bo od stanu wojennego nie wywiesza się list nagród. Wszystko dzieje się zgodnie z nowym regulami-nem zatwierdzonym przez ślepe posłusz-ne czynniki polityczne i społeczne. Na pogarszający się stan fabryki nie reagują ani ministerstwo ani KW PZPR.

MILICJA

Milicja Szubę Zdrowia od X ub.r. frapował konflikt jaki zarysował się pomiędzy dyrekcją ZOZ-u a pozostałym pionem kierowniczym w osobach ordyna-torów szpitala i kierowników saro-dzielnich jednostek badawczych. Spór zaczął się po szeregu nieodpowiedzial-nych decyzjach organizacyjnych nie konsultowanych na Radach ZOZ-u, a mających na celu ugruntowanie nieczy-nie uzasadnionych dyspozycji organi-zacyjnych i finansowych dyrektorów ZOZ-u - p. Łacińskiego i jego zast. p. Stankowskiego oraz ich popleczników. Właśnie w październiku zbiorową petycję domagającą się ustąpienia dyrektorów podpisało kilkadziesiąt osób. Na wielu stronach opisano szereg nieodpowiedzialnych i absurdal-nych decyzji podejmowanych w ciągu 2 lat przez dyrekcję ZOZ-u. W odo-wiedzi na pismo, do Milicji przyjechał lekarz wojewódzki z v-ce wojewody p. Rafajkiewiczem. Po wysłuchaniu argu-mentów obu stron, na zakończenie zebrania obiecano (w zasadzie zgadzając się z argumentacją przedstawioną w skardze) rozpatrzyć sprawę odwoła-nia obydwu dyrektorów w ciągu dwóch tygodni. Trzeba było jednak trzech miesięcy a w końcowej fazie sporu aż gróźby rezygnacji personelu kie-rowniczego z ich asystentami (za wyj. jednego ordynatora - Sory dyrek-tora) aby wrzucić po kolejących wi-zytach lekarza woj. i v-ce wojewody w KWem PZPR odwołano, a w zasadzie przyjęto rezygnację dyrektorów. Okazało się, że I sekr. KWem PZPR tow. Ciesielski do końca nie chciał cofnąć rekomendacji partyjnej swoim kolegom, towarzyszącym dyrektorom. Dopiero groźba zbiorowej rezygnacji z pracy, determinacja, konsolidacja i s o l i d a r n o ś ć pracowni-ków ZOZ-u przyniosła im sukces. Społeczność ZOZ-u jest teraz mocniej-sza i bardziej skonsolidowana, zaś partia w środowisku tym skompromito-wała się doszczętnie. (red.)

LUDZIE SOLIDARNOŚCI..

STANISŁAW JACH, kierownik PKS z Milicza. Organizator sierpniowego strajku 1980r. w miejscowej placówce PKS. Współorganizator Oddziału Terenowego NSZZ "Solidarność" w Miliczu, a nast. jego sekretarz. Nie przerywa działalności związkowej po ogłoszeniu stanu wojennego. W marcu 1982r. internowany w ZK Nysa. Jednocześnie, wbrew zapewnieniom gen. Jaruzelskiego - o prawie powrotu internowanych do swoich zakładów pracy - zwolniony przez dyr. Kupczyńskiego. Jak się później okazało - dyrektora - złodzieja. Kupczyński działał w porozumieniu z miejscową komórką SB (kpt. Czerwiński). Dyrektor firmy, w której ginął nawet całe silniki, jest obecnie zasłużonym emerytem PRL. Kierownik St. Jach, człowiek uczciwy, i szanowany, odważny w głoszeniu i obronie prawdy - pozostał bez pracy.

(Lub)

Mobilizowanie strachem (cd ze s.3)

nie nabrać szeregowy klawisz, ale wiedzę im dawała również spora część ludzi, którym stopień posiadanej inteligencji powinien podpowiedzieć, kto - i w jakim celu podaje listy mają prokurować. Dziś, akcja straszenia własnego aparatu, własnych funkcjonariuszy i szeregowych partyjników może rozkwitać na nowo. Jest obliczona, jak poprzednio, na jego konsolidację i reakcję. Towarzyszy z 57, który obawia się, że Solidarność go powieści - trzeba zadać kilka pytań: Jakże ma dowody na zbrodnicze cele Solidarności? Wszak w stanie wojennym przetrząsnęli i obrabowano wszystkie lokale Związku w całym Kraju. Czy gdzieś znaleziono broń, plany zamachu czy cokolwiek innego świadczącego o przygotowaniu do przewrotu? Kto, w konsekwencji, okazał się realizatorem zbrodniczego zamachu? Kto strzelał w kopalni "Wujek", na ulicach Lubina, kto bił, wioził, wyrzucał z pracy i na sto innych sposobów prześladował? Czy to była Solidarność? Ludzie aparatu, zastraszeni i ogłuszeni wieloletnią sowiecką, łatwo dają się usidlić przebiegłym

provokatorom. Egzystując w systemie totalitarnym nie wyobrażają sobie, że może być ustrój, w którym rządzący nie muszą powielać metod władz komunistycznych. Własną nietolerancję złości i nieczystość intencji przypisują swoim politycznym przeciwnikom. Zastrachanych towarzyszy bredszy coś o wieszaniu nie lekceważmy za bardzo. Tak przemawiają ich sumienia. Oni mogą być jeszcze groźni. Celem provokatorów z partyjno-ubedniciego betonu - jest strach ten uruchomić i wykorzystać.

(rm)

Fragment wspomnień Andrzeja Wróby żołnierza stanu wojennego (przedruk z pisma kanadyjskiego Echo-Tygodnik Polski, nr 60, 8-14 grudnia 1988r.).

"...Trzebiatowski Pułk Zmechanizowany nie jest jednostką lubianą przez żołnierzy. Zbyt surowo nawet jak na wojsko warunki.. Rozwój sytuacji w Polsce - wzrastające napięcie społeczno-polityczne - znalazł odzwierciedlenie w psychozie zagrożenia stwarzanej przez wojskowy aparat propagandy wobec żołnierzy. Wprowadzenie patroli na zewnątrz zabudowań Jednostki uzasadniano koniecznością obrony przed "Solidarnością", rzekomo szykującej się do szturmów na koszarach celem zdobycia broni. Marty otaczający rozkaz trzymania "Każaszników" nie na ramieniu, lecz w poprzek piersi, a to dlatego, aby utrudnić agentom związku zawodowego śledzenie jej z katowickich żołnierzy. Wydawano zaskakujące obwieszczenia: "Żołnierze, płońcie komitet partyjny w kociołku.. Wiedziecie co się dzieje.. bądziecie czujni..". Raptowne pogorszenie wyżywienia na stołówkach żołnierskich tłumaczono bezpośrednio strajkami "Solidarności". (Mój podwładny, dowódca drużyny kpr. Wróbel: "Tamci strajkują, a my nie mamy co jeść. Nasz polityczny podawał, ile te strajki nas kosztują każdego dnia, K... mać! Jakby co, to będą strzelać!"). Partyjny aparat polityczny pułku rozprowadzał broszury zawierające cytaty z niektórych wypowiedzi działaczy Związku (np. Gładzi, Jurczyka, Wałęsy, pozbawione kontekstu i z gotowym komentarzem przedstawiającym owych działaczy jako element psychopatyczny - antypolski...".